



Rumunia między unieważnionymi a powtórzonymi wyborami prezydenckimi

Jakub Pieńkowski

11 marca br. Sąd Konstytucyjny Rumunii (CCR) podtrzymał decyzję o odmowie rejestracji kandydatury antyzachodniego izolacjonisty Călina Georgescu w rozpisanych na maj nowych wyborach prezydenckich. Georgescu uzyskał najlepszy wynik w I turze wyborów z końca 2024 r., które zostały unieważnione ze względu na nadużycia jego kampanii. Władze nie przedstawiły jednak jednoznacznych dowodów powiązań Georgescu z rosyjskimi próbami wpływania na rezultat głosowania. Do rozstrzygnięcia wyborów obowiązki głowy państwa będzie pełnić marszałek Senatu, ponieważ prezydent Klaus Iohannis 12 lutego przedterminowo ustąpił ze stanowiska. Osłabia to głos Rumunii na forum międzynarodowym w czasie kształtowania przez nową administrację USA polityki zagranicznej, w tym relacji z Europą.

Odmowa rejestracji Georgescu. [Centralne Biuro Wyborcze odmówiło rejestracji kandydatury Georgescu](#), uznając go za niezdolnego do pełnienia konstytucyjnej roli prezydenta jako obrońcy demokracji. Uzasadnieniem był wyrok CCR z grudnia ub.r., [unieważniający po I turze trwające wówczas wybory](#) oraz nakazujący ich powtórzenie z powodu rażącej nieuczciwości kampanii Georgescu i zatajenia źródeł jej finansowania.

Unieważnienie wyborów wzmocniło popularność Georgescu – według niektórych sondaży mógłby zwyciężyć już w I turze nowego głosowania. Elektorat odczytał decyzję CCR jako manipulację demokracją – w sondażu IRES z końca ub.r. za „złą” uznało ją 62% badanych. Uwiarygodniło to Georgescu jako kandydata zdolnego obalić obecny establishment – rządzącą od 2021 r. [wielką koalicję Partii Socjaldemokratycznej \(PSD\), Partii Narodowo-Liberalnej \(PNL\) i Demokratycznego Związku Węgrów w Rumunii](#) oraz patronującego jej prezydenta Iohannisa.

Brak jednoznacznych dowodów. Władze nie przedstawiły opinii publicznej jednoznacznych dowodów przestępstw przypisywanych Georgescu. Prokuratura dopiero w końcu lutego br. postawiła mu sześć zarzutów, ale sąd nie zgodził się

na tymczasowe aresztowanie. Najbardziej wiarygodny zarzut dotyczy ukrywania źródeł finansowania kampanii – według sprawozdań była ona całkowicie bezkosztowa. Oskarżenie o propagowanie kultu zbrodniarzy wojennych odnosi się z kolei do wypowiedzi o marszałku Ionie Antonescu i przywódcach faszystowskiego Ruchu Legionowego jako bohaterach – prokuratura w Rumunii dotychczas nie ściagała aktywnie tego przestępstwa. Zarzut inicjowania organizacji faszystowskiej bazuje na domniemyanych związkach z ruchami neolegionowymi, które poparły kandydaturę Georgescu, zaś podstawą oskarżenia o podżeganie do zamachu stanu mają być jego powiązania z rzekomą próbą przewrotu, za którą mieliby stać jego ochroniarze – [byli najemnicy walczący w Afryce](#).

Uwiarygodnieniu związków Georgescu z ingerencją Rosji w wybory prawdopodobnie służyło rozbicie na początku marca groteskowego prorosyjskiego spisku – na czele ze 101-letnim generałem, który popierał jego kandydaturę. Władze, oskarżając Georgescu o takie powiązania, powoływały się na niejawność źródeł informacji służb specjalnych i nie podawały szczegółów, które mogłyby przekonać opinię publiczną. Nawet ich odtajnione raporty, na podstawie których CCR

unieważnił wybory w grudniu ub.r., wskazują tylko ogólnikowo na koordynację manipulacjami algorytmów portali społecznościowych promujących Georgescu przez „aktora państwowego”. Sugerują, że była nim Rosja, powołując się na jej analogiczne działania podczas wyborów na Ukrainie i [w Mołdawii](#).

Rozbieżne reakcje sojuszników. Unieważnienie rumuńskich wyborów ostro skrytykowała administracja Donalda Trumpa. Głównym celem jej oskarżeń nie jest jednak sama Rumunia – jedno z najbardziej proamerykańskich państw – lecz Unia Europejska. Wiceprezydent J.D. Vance na Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium w lutym br. stwierdził m.in., że decyzja CCR zapadła „na podstawie wątpliwych podejrzeń służb wywiadowczych” z powodu „ogromnej presji kontynentalnych sąsiadów”. Kilka dni później, podczas CPAC – kongresu partii konserwatywnych, zakwestionował wspólnotę wartości USA i Europy „jeśli odwoływane są wybory, bo nie podoba się ich wynik, a to właśnie wydarzyło się w Rumunii”.

Działania Vance’a w rzeczywistości mogły służyć także wymuszeniu na Rumunii zgody na wyjazd braci Andrew i Tristana Tate’ów – obywateli USA i propagatorów ruchu MAGA, zatrzymanych pod zarzutem m.in. handlu ludźmi i zmuszania ich do nagrań pornograficznych. Według „Financial Times” specjalny wysłannik Trumpa Richard Grenell zabiegał o to w Monachium u szefa MSZ Rumunii Emila Hurezeanu. Choć obie strony zdementowały te doniesienia, dobę po postawieniu Georgescu zarzutów prokuratura zniosła Tate’om zakaz wyjazdu z Rumunii, z czego skorzystali, zaś władze USA przestały krytykować rumuńskie wybory.

Solidarność bądź zrozumienie dla działań władz Rumunii wyrazili jej kluczowi europejscy sojusznicy. Jednoznacznie poparła je m.in. Francja, Hiszpania, Holandia, Niemcy, Polska i Wielka Brytania, a także szefowie instytucji UE. Ingerencję Rosji w rumuńskie wybory potwierdził m.in. zastępca sekretarza generalnego NATO ds. zagrożeń hybrydowych i cyberbezpieczeństwa James Appathurai. Mechanizmy jej działań opisał zaś w lutym br. raport francuskiej służby walki z cyberatakami.

Kandydaci w nowych wyborach. Wykluczenie Georgescu zmieniło rozkład sił przed majowymi wyborami. Faworytem sondaży jest lider nacjonalistycznego [Sojuszu Jedności Rumunów George Simion](#), który może liczyć na 29–37% głosów. Zarejestrował on kandydaturę już po marcowej decyzji CCR i kreuje się na następcę Georgescu, choć ten wzywa zwolenników jedynie do głosowania zgodnie z sumieniem. Simion pozyska zapewne tylko część z nich, gdyż większość wyborców Georgescu postrzegała go przede wszystkim jako kandydata bezkompromisowo antysystemowego, podczas gdy do Simiona może ich zniechęcać jego wizerunek nacjonalisty. Grupę wyborców Georgescu przejmie zapewne także [były premier Victor Ponta](#) – 13–23% poparcia – manifestujący swoje kontakty z ruchem MAGA.

Elektorat umiarkowany zapewne podzieli głosy między dwóch kandydatów, w efekcie czego żaden z nich może nie wejść do

II tury majowego głosowania. Wobec [kompromitujących wyników w wyborach z końca ub.r.](#) partie wielkiej koalicji wystawiły tym razem wspólnego kandydata, byłego marszałka Senatu Crina Antonescu – może liczyć na 14–23% głosów. Będzie on rywalizować o wyborców z bezpartyjnym, liberalnym burmistrzem Bukaresztu Nicușorem Danem – 17–21% poparcia. Pozyskał on znaczną część elektoratu Eleny Lasconi, liderki Związku Ratowania Rumunii, partii krytycznej wobec duopolu PSD–PNL. Lasconi weszła do nieprzeprowadzonej II tury wyborów, ale obecnie popiera ją 4–12% badanych.

Rumunia bez prezydenta. Kampanię Antonescu ułatwi dymisja niepopularnego Iohannisa – w sondażu IRES z lutego br. nie ufało mu 91% badanych. Do niespodziewanej dymisji skłoniła go zapewne obawa przed impeachmentem. Opozycja zarzucała mu uzurpację władzy, gdyż mandat prezydenta miał wygasnąć 21 grudnia ub.r. Jej wniosek mógłby zostać przegłosowany, ponieważ część skonfliktowanych z Iohannisem posłów i senatorów wielkiej koalicji mogłaby złamać dyscyplinę partyjną.

W Rumunii prezydent kieruje polityką zagraniczną i bezpieczeństwa. Dlatego zaskakujące odejście Iohannisa osłabiło pozycję międzynarodową państwa – m.in. nie było reprezentowane 17 lutego br. w Paryżu na szczycie kluczowych europejskich sojuszników Ukrainy. Tymczasowo obowiązki prezydenta pełni marszałek Senatu – niemający doświadczenia międzynarodowego lider PNL Ilie Bolojan.

Wnioski. Odmowa rejestracji kandydatury Georgescu jest konsekwencją nadużyć w kampanii przed unieważnionymi wyborami z końca ub.r. Władze rumuńskie popełniły jednak błędy w komunikacji z obywatelami, nie przedstawiając im szybko jednoznacznych dowodów. Podważa to zaufanie Rumunów do rządów prawa i demokratycznych instytucji, co sprzyja wzmocnieniu nastrojów radykalnych w dotychczas jednoznacznie prozachodnim społeczeństwie. Prawdopodobnie zwiększy to także jego podatność na teorie spiskowe i dezinformację szerzoną przez Rosję.

Reakcja administracji Trumpa na unieważnienie rumuńskich wyborów dowodzi zmiany podejścia USA nawet do najbardziej lojalnych sojuszników. Rumunia została potraktowana instrumentalnie – jej przykład Vance wykorzystał jako element konfrontacji z UE. O odejściu od wartości na rzecz transakcyjności w polityce Stanów Zjednoczonych świadczyć może sprawa braci Tate’ów.

Efektywność rumuńskiej polityki zagranicznej będzie ograniczona do momentu zaprzysiężenia prezydenta wybranego w majowych wyborach, co może nastąpić dopiero latem. Pozycja międzynarodowa p.o. głowy państwa Bolojana jest słaba ze względu na prowizoryczność jego urzędu oraz brak doświadczenia. Dla Polski jest to sytuacja niekorzystna, bowiem Rumunia pozostaje jej głównym sojusznikiem na wschodniej flance NATO. Tymczasem ściślejsza koordynacja działań jest szczególnie pożądana w kluczowym momencie kształtowania polityki europejskiej administracji Trumpa i jej dążeń do zakończenia wojny na Ukrainie.